Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 29 Stycznia / 10 Lutego № 12. ROK 1856.

Korrespondencye.

Szanowny panie z Lubelskiego!

Miłość to tylko próżna własna pańska czyni żądanie abym do *Korrespondenta* odpowiedź panu zadyktował! Co tam komu z publiczności do tego, co kogo to interesować może, że pan chcesz mi pomnik stawiać? Żeby to przynajmniéj było tam choć ze stu takich ludzi podobnie jak pan myślących, możebyście mi i wystawili rzeczywiście pomnik z barłogu lub hórtówki gdzie na gnoju między oborami, albo na polu przy jakim dużym rowie! Podobnież panie z Wieluńskiego przed rokiem pisałeś abym daktyle sadził na Głuchowie.— Razem wam więc moi panowie odpisuję.— Alboż to dziwna rzecz jaka w naszym kraju daktyle sadzić? Wszakżeż wszyscy ci (a takich jest nie mało) sieją i orzą tak najczęściéj, żeby nic albo mało co sprzątali, nie jest-że to prawdziwie daktyle sadzić? Nie zaprzeczam że przydałyby wam się moje nauki więcéj niż drugim! Donoszę, iż sprzedałem Głuchów za 64,500 rub. to jest tak jak żądałem; a to ogłoszenie posłuży zarazem interesantom nie zgłaszać się już na próżno o kupno Głuchowa. Zarobiłem tyle, iż nie chowając kapitałów do kieszeni, lecz roztropnie w ziemię, mam dzisiaj blisko dwa razy tyle majątku, niż go miałem kupując Głuchów. Już miałem zacząć i do kieszeni chować. Przed chorobą zostawiłem nie dwuznaczne tego dowody; wszystko to w niwecz poszło, wraz z następnym rokiem nie przezemnie zasianym i zrobionym. Podniosłem na nowo gospodarstwo. Inne okoliczności przeważne zmusiły mnie zaniechać tutaj gospodarstwa. Idę w zupełnie obce strony, szukać chleba, którego między swojemi pożywać nie mogłem. Nikogo to nie interesuje. Jednakże tego zamilczeć nie mogę co do gospodarstwa, że na miejscu mógłem był daleko inaczéj stanąć jeszcze, pomimo strat doznanych, których ilości nie wyrażam, abym nie był znowu posądzony o fanforonadę i nieszczerość. Miałbym dużo tutaj do powiedzenia, ale czas mi nie dozwala na teraz. Zrobię późniéj krótkie sprawozdanie z toku postępowania i wypadków od początku gospodarstwa mego, z wyrachowaniem, przez cały czas aż do obecnéj chwili, z całą szczerością, co rzuci światło na wiele okoliczności i kwestyj gospodarczych i ekonomicznych, a sąd zostanie przy was, moi panowie. A więc każdy sobie będzie winien co sądził i jak sądził. Reszta mało mię obchodzi. Dziś w dalszą podróż wyjeżdżam.— Warszawa dnia 5 Lutego 1856 roku.

Juliusz Pstrokoński.

---

z Guberni Wołyńskiéj.

Redakcya Roczników Gospodarstwa Krajowego piękną myśl powzięła, by z pomocą stowarzyszenia na kawale gruntu po Warszawą, poprawne zaprowadzić gospodarstwo, na pożytek rolnikom, na chwałę temu, kto się przyczyni. Zaiste, piękna to myśl, i wnosić godzi się, że udać się powinna. Wszyscy już prawie i więksi i mniejsi czują to, że tylko przy pracy i przy dobrém dbaniu o kawał ziemi na którym się siedzi, można coś mieć, by wyżyć jako tako. Ziemia, matka nasza starzeje, zużywa się i przyszło to co my nazywamy klęskami, nieurodzajem; ale ten nieurodzaj nie jest trafem, nie jest wypadkiem roku jednego lub kilku; jest to śmiało można powiedzieć wynikiem starości ziemi i wyczerpania jéj sił; a czém ją pokrzepić, zasilić, jak dbać, by tak skąpą być przestała w swoich dobrodziejstwach, do nas należy i ku temu zwracajmy myśl naszą, nasze usiłowania.

Wprawdzie miło nam jest spoczywać na laurach pracą ojców i dziadów uszczerkniętych; oni w pocie czoła gdy jaką taką zostawili fortunkę, wyżyć jest z czego; podstarości za 30 rsr. dopilnuje uprawy roli, zasiewu, zbioru, właściciel z żydkami się potarguje, sprzeda co Bóg dał i daléj złożywszy nogi przed kominkiem, może nucić na *dolce far niente.* Kłopotów nie wiele; po co się troszczyć co będzie jutro?

Ależ, z jutra w jutro, z roku w rok coraz to gorzéj. A myślimyż my o tém, jak temu zaradzić? Odpowiadają, jak mi jeden ekonom odpowiedział:

»Panie Michale, proszę cię, siejąc w tym tygodniu oziminę, kilka korcy pszenicy i kilka żyta, posiejesz, zaprawiwszy je pierwéj tak, jak oto ci przeczytam.« I zacząłem mu czytać z *Korrespondenta* o zaprawie siewu, z Ziemianina przedrukowanéj. Słuchał z uwagą, a gdym skończył, zapytał mię: »—A gdzie to panie takiéj zaprawy używają?« — w Poznańskiém, odpowiedziałem, w Prusiech« — »A cóż panie, do Prus od nas zakupują, to my musi być lepiéj siejemy i lepiéj gospodarujemy.«

Tak skonkludował pan Michał, ekonom Stepanówki i wielką niechęć widziałem w nim, gdy mu przyszło uskutecznić to, com żądał.

Z czego wynika u nas taka niedbałość o jutro, taka oziębłość dla siebie? czy z naszéj gnusności, czy bezinteresowności, czy z niedowierzania? trudno odpowiedzieć.

Jeszcześ rolnictwo w Królestwie pomyka się ku postępowi, jest jakiś popęd; ale w prowincyach naszych, gdzie ziemia łaskawsza trochę do jakiegoś czasu, nieczynnie założyliśmy ręce i tak jak od wieków było, tak i dziś się utrzymuje.

Ledwośmy przyszli do tego, że gdzie niegdzie zaprowadzili młocarnie i to po większéj części takie, co chłop, samorodny mechanik w domu wyciupie; ledwośmy się wzbili w jakieś inwentarze, mamy owce, ale czyż mamy owczarzy? mamy siakie takie konie, ale czyż mamy poprawne stada? O bydle nie ma mowy, bo księgosusz na przeszkodzie. Wiele, i zbyt wiele nam brakuje, a jak temu zaradzić? Częściowo, jednostkowo, myśleć o tém nie sposób. *Hromada wełykyi czołowik,* powiada nasz chłop wołyński. I oto redakcya Roczników podaje nam sposób, jak w taką gromadę skupić się, abyśmy do czegoś lepszego doszli. Czy do tego wzorowego gospodarstwa (jeśli to przyjdzie do skutku) będą przyjmowane chłopy z prowincyi, dla przypatrzenia się, nauczenia i terminowania, nie wiemy, a to ważnąby rzeczą było. Wtedy będzie pożytek, gdy jakiekolwiek światło z jednego miejsca na kraj rozlewać się będzie. I tym sposobem ułatwiłoby się przeniesienie wiadomości na dalsze prowincye pomiędzy klasą uboższą.

Składajmyż do téj karbony, nieśmy nasz grosz, bo to jest cel wielki, cel święty. Nie bądźmy otrętwiali, obojętni, panowie ziemianie, panowie gospodarze. Niech głos Roczników nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Ale gdy cel przyjdzie do skutku, czyby nie pomyśléć nam jeszcze o jednym. Będziemy się starali i staramy, aby ziemia produkowała i więcéj i łatwiéj, abyśmy mniéj łożąc kosztu większy mieli wydatek, lepsze urodzaje. To jeszcze nie dosyć.

Powinniśmy pomyśléć i o tém, abyśmy to, co nam ziemia nasza da, umieli dobrze spieniężyć, na pożytek nasz obrócić. A jak téż to sprzedajemy produkta nasze?

Bo jak to się dzieje, przypatrzmy się: kiedy Cerczy zawieszą sierpy po trudach, pierwsza myśl co ich zaprząta jest ta, po czemu sprzedać owoc swoich trudów, dokąd i komu? Cenę stanowią żydzi. Oni większemi partyami prowadzą zboże i drzewo do Gdańska i Memla. Co ich łaska, to dają. Wyjątkiem to jest ilość sprzedającego się zboża na konsumcyę wewnętrzną. Ale to zboże sprzedają ci, co nie potrzebują za raz sprzedać. A na Wołyniu kontrakty w Styczniu. Spieszno nie jednemu zbyć zaraz. Usłużni żydkowie wiedzą o każdym bez wyjątku, jak siedzi, ile ma, ile potrzebuje i na kiedy? Umieją w to zagrać, by najtaniéj kupić. I cóż, że biedak ziemianin męczył się nad zbiorem, on go sprzeda tak, że to co miało być nagrodą jego pracy, jest nagrodą tylko żydowskiéj spekulacyi, co mu wcześnie z workiem w pomoc przyszła.

Oto są warunki, które wymagają stowarzyszenia, pomyślmy o tém. Te kilka słów są tylko początkiem abecadła, znajdą się może tacy, co tę myśl rzuconą mimochodem podejmą, rozbiorą i w pożytek obrócą; a ci, co uczują potrzebę i konieczność przyczynią się do dobrego; i tak z postępem czasu przybędzie może do tych kilku początkowych liter abecadła, jeszcze kilka, kilkanaście i staną całe głoski, całe wyrazy i ułoży się niemi plan, mający na celu złożenia przez akcye summy, którаby była w obrocie w każdéj prowincyi, do prowadzenia handlu tak z prowincyami odległemi, jak z zagranicą; i może, może doczekamy się tego, że praca ziemianina nie będzie iść tak marnie, że sam rolnik, a nie spekulanci plon za swoje trudy spożywać będzie. *Bożydar Horodeński.*

Para wodna

I JÉJ ZASTOSOWANIE W PRZEMYSLE CUKROWNICZYM.

przez **Romana Rayzachera** (syna)

(Dokończenie.— Patrz Nr. 76 i 77 z r. z. a Nr. 8 9 10 i 11 z r. b.)

Materyał opałowy.

Po zastanowieniu się nad budową kotła parowego i jego części składowych i określeniu ich czynności, zastanowić się należy nad materyałem opałowym i jego oszczędnością.

Z licznych doświadczeń i wyrachowań zauważono że:

a, długość rusztów od ogniska winna być $^1/_3$ długości kotła.

b, ogólna przestrzeń szpar rusztowych $^1/_4$ z całkowitéj przestrzeni rusztów.

c, otwór komina i luftów $^1/_5$ przestrzeni rusztów, w miarę wysokości komina, przy niższym większa, przy wyższym mniejsza.

d otwór od popielnika którym powietrze wpada ma być nieco mniejszym jak otwór luftów.

Podaliśmy wyżéj, że siła pary zawisła od ilości zawartego w niéj cieplika i że jeden metr powierzchni ogrzewalnéj wydaje 30 do 38 kilogramów pary na godzinę; mniejsza lub większa ilość materyału opałowego wydaje stosowną ilość pary.

Z doświadczeń wielu uczonych ludzi, pracujących na téj drodze, wiemy, że 1 funt węgla czystego spalony ogrzewa 78 funtów wody od 0° do 100° i że jeden funt wodorodu ogrzewa $236_{,4}$ funt. wody od 0° do 100°.

Te dwa pierwiastki stanowią główną wartość materyału opałowego a zatém ta wartość winna się obliczać ze stosunku znajdującego się w nim węgla i wodorodu.

Najwłaściwiéj wartość materyału opałowego oznaczać będzie można oznaczając ilość węgla, otrzymanego przez suchą destylacyą, odciągnąć ilość popiołów, pomnożyć przez ciężkość gatunkową, aby okazać wartość opałową równych objętości.

Professor Zdzitowiecki znany zaszczytnie ze swych licznych prac, oznaczył wartość opałową materałyów palnych u nas używanych i podał w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, w artykule: *Badania torfu i innych materyałów opałowych, pod względem wartości opałowéj*, a wziąwszy za jedność porównawczą sośninę, wykazał stosunek wartości opałowéj innych materyałów.

Stosunek wartości opałowéj.

	Co do objętości	Co do wagi.
Sośnina	$1._{0}$	$1._{00}$
Lipina	$1._{2}$	»
Olszyna	$1._{22}$	$0._{980}$
Brzost	$1._{35}$	Skład procentowy tych materyałów jako przedstawiający małe różnice pod względem wagi opuszcza się.
Brzezina	$1._{369}$	
Osina	$1._{37}$	
Jesion	$1._{41}$	
Dąb	$1._{43}$	
Klon	$1._{52}$	
Buk	$1._{57}$	
Grusza	$1._{57}$	
Jawor	$1._{62}$	
Grabina	$1._{7}$	
Torf ze Służewa	$2._{88}$	1_{300}
» Radzymina	$2._{376}$	$0._{936}$
» Żbikowa	$1._{52}$	$1._{27}$
» Marki	$1._{5}$	$1._{237}$
» Jadowa	1_{364}	$1._{235}$
Węgiel brunatny z Biernika	$0._{959}$	1_{135}
Węgiel kamienny z kopalni Ksawery, twardy	4_{25}	$1._{51}$
Węgiel kamienny z kopalni Ksawery, miękki	$4._{68}$	1_{61}

Ponieważ wiemy, że funt węgla ogrzewa 78 funtów wody od 0° do 100°, przeto 100 funtów drzewa sosnowego, zewierającego $55._{53}$ węgla razem ze zredukowanym wodorodem, ogrzeje $55,_{53} \times 78$ funtów wody od 0° do 100° czyli $4331,_{34}$ funtów wody od 0° do 100° czyli wyda 433134 cieplin.

Sążeń kubiczny sośniny waży, po potrąceniu szpar wynikłych przy układaniu, 5000 funtów a zatém jest zdolny wydać:

$$5000 \times 433144 = 2165670000 \text{ cieplin.}$$

Weźmy teraz sążeń kubiczny węgla brunatnego z Biernika, ważący 3600 funtów i obliczmy podług wyżéj przytoczonéj tablicy; będziemy mieli:

Kiedy węgiel brunatny z Biernika ma się w stosunku do drzewa jak 0,959 : $1,_{00}$ przeto ułożywszy proporcyą będzie:

$$1000 : 959 = 2165670000 : X$$

$$X = \frac{959 \times 2165670000}{1000} = 2076877530 \text{ cieplin z jednego}$$

sążnia kubicznego węgla brunatnego z Biernika.

Przy obliczeniach, jaką ilość materyału opałowego potrzeba do wydania pewnéj ilości cieplin, należy brać tylko wartość w $^2/_3$ częściach, gdyż $^1/_3$ odchodzi na zewnątrz ulatując i ogrzewając powietrze lub przechodząc w ściany ogniska.

Porównawszy węgiel brunatny z Biernika z drzewem sosnowém, należy mi wspomniéć historyą jego odkrycia i skład.

Węgiel brunatny, znajdujący się we wsi Bierniku, powiecie Rawskim, Gubernii Warszawskiéj, oddalonéj od stacyi kolei żelaznéj w Radziwiłowie wiorst 5, od fabryk cukru w Guzowie, Hermanowie i Oryszewie wiorst 13 do 16, od Łyszkowic wiorst 20; odkrytym został przez właściciela, przy szlamowaniu sadzawki w roku 1846, w miesią-

cu Czerwcu. Węgiel takowy poddany został pod rozbiór chemiczny professorowi Zdzitowieckiemu, obecnie Dyrektorowi Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, którego rozbiór zamieścił w Bibliotece Warszawskiéj, zrobiony w dwóch doświadczeniach a poniżéj przytoczony.

W doświadczeniu	I.	II.
Popiołów	$5_{.850}$	$5_{.85}$
Węgla	$56_{.153}$	$55_{.639}$
Wodorodu	$6_{.272}$	$6_{.340}$
Kwasorodu i azotu	$31_{.725}$	$22_{.155}$
	$100_{.000}$	$100_{.000}$

Zamieniając ilość wodorodu zbyteczną na węgiel, wypada obliczyć w I, węgla $63_{.075}$; w II, węgla $62_{.624}$.

Węgiel brunatny zajmuje znaczną przestrzeń w pokładzie przeszło 6 łokciowym; kopalnia jego dotychczas nie jest otworzoną z braku konkurencyi a wiemy jakie węgiel takowy ma zastosowanie za granicą, pod nazwą węgla brunatnego lub lignitu, do ogrzewania fabryk cukru i innych zakładów, oraz i do wytapiania metali z rudy.

Zwracam przeto uwagę panów przedsiebierców i właścicieli fabryk blisko kopalni położonych, na ten materyał opałowy, który oprócz swéj wartości opałowéj, ma tę zaletę, że niedozwala się zlewać węglowi kamiennemu i ułatwia jego kombustyą będąc wspólnie do opalania użyty.

Należy życzyć, aby nastąpiło stowarzyszenie właścicieli fabryk i przedsiebierców z właścicielem węgla brunatnego i ten materyał, mający o mało co mniejszą wartość opałową jak drzewo sosnowe, wprowadzić w użycie, témbardziéj, że transport jego łatwy, gdyż ciężkość gatunkowa o połowę lżejsza od drzewa sosnowego i znajduje się w okolicy zaludnionéj kolonistami, mogącymi podjąć się znacznéj dostawy.

Podając do *Korrespondenta* uwagi moje nad parą wodną, zebrane z kilkoletniego doświadczenia i oparte na wiadomościach wyjętych z dzieł naukowych, miałem na celu przyjść w pomoc młodym ludziom pracującym w zawodzie cukrowniczym. Byłbym bardzo szczęśliwy gdyby te krótkie uwagi przynieść zdołały jaką korzyść czytającéj i kształcącéj się w tym zawodzie młodzieży; jeżeli zaś są w tych uwagach jakie fałszywe dowodzenia lub założenia, raczą ludzie fachowi sprostować takowe, za pośrednictwem *Korrespondenta* a tak i ja i ogół skorzysta.

Daleki od zarozumiałości, proszę o sąd sprawiedliwy i uwagi, które z wdzięcznością przyjmę.— Dnia 8 Stycznia 1856 r.

Ogrodnictwo praktyczne.

OPIS OGRODÓW WARZYWNEGO I OWOCOWEGO.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 94, 95, 97 98 r. z. a Nr. 1 3 4 6 7 10 i 11 z r. b.)

Gdy rozsada kapusty przyjdzie do wzrostu odpowiedniego, po poprzedniém jéj polaniu konewką, wyrywa się tak, aby przy korzeniach było nieco ziemi, a potém listki boczne obłamują, jeżeliby były zżółknięte lub słabe. Nim się przystąpi do przesadzania flanców, zagony na których się mają sadzić, zostają przekopywane szpadlami, a po należytém wyrobieniu ziemi i uformowaniu zagonów pod sznur, zaraz w świeżą ziemię zasadzają flance. Ziemia takowa nawiezioną bywa zwykle w jesieni i przeorana, a na wiosnę, po należytém jéj zbronowaniu, składają w zagony i takowe w spoczynku pozostają, aż do czasu zasadzania flanców. Zasadza się zwykle flance w miesiącu Maju, gdyż w Czerwcu znajduje się wiele robactwa, które niszczy delikatne w początkach korzenie téj rośliny, a nadto częste upały sprawiają wiele zachodu około jéj pielęgnowania i narażają na częste obsadzanie flanców, a zatém niejednakowy wzrost téj rośliny następuje. Zagony pod nią dzielą się w szchownicę i zasadzają flance poziomo pod szyjkę, jeden od drugiego na odległość łokcia warszawskiego i zaraz je polewają wodą. Na około każdego flanca robi się dołek, aby woda przy polewaniu przechodziła do korzeni. Starają się o ile możności aby była sadzoną zaraz po spadnięciu dżdżu, bo przekonano się, że daleko łatwiéj flance się przyjmują. Sadzą zwykle po zachodzie słońca; gdyby susza długo trwała, w takim tylko razie dwa razy dziennie polewają, ale tylko rano przed wschodem słońca i wieczorem po jego zachodzie. Gdy flance dojdą do znacznego wzrostu, opiela się zagony, a rękoma obsypują łodygi. W tydzień po pierwszém, ręką obsypaniu, wzruszają i obsypują ziemią drugi raz, lecz już motyką, a gdyby susza trwała, polewają wodą, przykrywają łodyżki gnojem wybranym z pod rozsadników i zupełnie przetrawionym.

Gatunek włoskiéj i fioletowéj przechowuje się przez zimę; oba gatunki używane są do przypraw kuchennych. Przechowują się tym sposobem: W miesiącu Październiku ścinają główki z głąbiów, i po obraniu ich z liści mniéj spójnych, wystawiają główki na działanie promieni słonecznych, aby należycie obeschły. Następnie składają je w sklepie warzywnym, na słomie, każdą główkę kładąc oddzielnie, aby te które zaczną gnić, były najwpierw brane do użytku. Główki przeznaczone na nasienie wyrywają się z głąbiem i przechowują w sklepie warzywnym, zasadzając głąb na odległość od główki cali 2 w piasek. Na wiosnę przesadzają na grzędy na to przeznaczone. Gdy łodyżki wyrosną, przywięzują je do kijków, zatkniętych przy główkach w ziemię i gdy przekwitną, a nasiona dojrzeją, ścinają, i po wysuszeniu na wolném powietrzu oczyszczają ziarna z pozostałości po ich wymłóceniu i przechowują do następnéj siejby. Liście po obraniu główek, jak również głąbie, po posiekaniu należytém, przeznaczają się dla inwentarza.

Holenderska używa się tylko do kwaszenia; w miesiącu Październiku ścinają główki i takowe zebrawszy obcinają z zielonych liści i nieprzystałych do główki. Liście te również z głąbiami obracają się na karm inwentarza. Główki po przekrojeniu na dwie lub cztéry części stosownie do wielkości główek i po wyrznięciu głąbia układają w heble i po zszadkowaniu, takową z solą zmięszaną kminkiem posypują i układają do kadzi. Gdy kadź zostanie napełnioną do $\frac{1}{3}$ swéj wysokości, ubijają za pomocą drewnianych stemporów dotąd, aż się sok pokaże, potem dosypują znowu, biją i tak daléj, aż do napełnienia kadzi. Ponieważ w pierwszych dniach sok występuje w większéj ilości, takowy się zlewa do osobnych naczyń a gdy opadnie i kapusta osiędzie, napowrót go wlewają. W dniach mroźnych zauważałem, że chociaż w sklepie jednakowe było ciepło, sok opadał, z tego więc względu gdy w początkach zbiera się go znaczna ilość, nienależy wylewać bez użytku, lecz czekać do czasu jego opadnięcia, bo bez soku kapusta się psuje.

Na nasienie wybierają się główki najzdrowsze, największe i najgęściejsze, czyli najtwardsze, które wyrywają się z głąbiami i ustawiają w sklepie warzywnym w piasku, tak aby główki wystawały nad piasek i niedotykały się go. Na wiosnę gdy czas odpowiedni nastąpi, wyjmują się ze sklepu i przesadzają na grzędy. Gdy łodygi należycie wyrosną, przywięzują się do kijków i po dojrzeniu nasion łodygi się ścinają a po przesuszeniu i oczyszczeniu po ich wymłóceniu przechowują się do następnéj siejby.

Nadmieniam przytém i to, że zbywającą ilość rozsady sprzedają, i płacą tu za kopę kop. 10 a czasami kop. 15. Zbywająca również ilość kapusty zostaje sprzedawaną i na kupujących nie zbywa. Za kopę kapusty płacą od 30 do 60 kop. sr.

Szpinak. Zasiewają tu jeden gatunek, znany pod nazwiskiem włoskiego letniego, z żółtemi liśćmi. Sieje się rzadko na grzędach dobrze uprawionych. Ziemia się uprawia gnojem starym z pod inspektów, i zawsze na świeżéj uprawie bywa zasiewanym; przez lato liście się obrywają na użytek domowy. Sieją go dwa razy do roku, aby na potrzeby nie zbywało. Pierwsza siejba dokonywa się w miesiącu Kwietniu, a druga w Czewcu. Na zimę łodygi się przykrywają nawozem a na wiosnę, po ich odkryciu, wyrosłe łodygi dają nasienie, które po wydaniu owocu dojrzałego ścinają i po przesusze-

należytem, wymłacają, oczyszczają i przechowują do następnéj siejby. Chociaż i w pierwszym roku łodygi miewają nasiona, jednak takowe ziarna nie są tak dobre, bo wydają rośliny słabsze i z mniejszym liściem. Ponieważ między łodygami nasiennemi wyrastają i takie które nie mają ziarn nasiennych, nie wyrywają ich, bo z tych pyłek spadający na sąsiednie ziarnowe jest koniecznie potrzebnym dla dobrego nasienia. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1189 pszenicy czetwerti 1339 jęczmienia czetwerti 618 owsa czetwerti 1794 grochu czetw. 218 gryki czetwerti 293; kaszy jęczmiennéj czetwierti 136; mąki żytnéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwierti 365 siana pudów 11024 słomy pudów 5640.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 3 Lutego do dnia 9 Lutego 1856 r.

	OD RS	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert			12	48	Słomy pud . .	—	—	—	21
Pszenicy ditto			15	80	Siana fura 1 k.	2	70	4	65
Grochu polnego			12	42	» » 2 k.	5	10	7	15
» cukrowego			—	—	Siana pud . .	—	—	—	30
» fasoli . .			13	92	Drzewa sos. sąż.	—	—	7	44
Gryki			8	61	Wół dobry . .	44	—	86	—
Jęczmienia . . .			9	22½	» średni	36	—	43	—
Owsa			5	78	» lichy	17	—	33	—
Mąki psz. prze. p.			2	70	Ciele	—	—	4	60
ordyn. pud			2	25½	Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj			1	85½	Wieprz dobry	22	—	30	—
żytnéj razowéj			—	—	» średni	17	—	21	—
gryczanéj pud			2	10	» lichy	14	—	16	—
Kaszy jaglanéj			18	86	Masła pud . .	—	—	8	70
» grycz. zw.			15	49	Słoniny » . . .	—	—	6	—
» drobnéj			25	29	Kartofli czetw.	—	—	4	6
» jęcz. perło.			27	47	Okowity wia.	—	—	4	97
» » ordyn.			12	78	Szumówki »	—	—	2	98½
Słomy fura zw.	2	95	3	60					

Sprowadzono w dniu 8 Lutego r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 547; z różnych miejsc Królestwa 258; ogółem wołów sztuk 807; wieprzy 961; cieląt 1198; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 653; na prowincyę wołów sztuk 97; na liwerunek sztuk 40; remanent 17; wieprzy 676.

Grojec, 7 Lutego 1856 r. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy korzec rsr. 9 kop. 60 (rsr. 16 kop. — czetw.) Żyta korzec rsr. 7 kop. 20 (rub. sr. 12 kop. — czetwiert.) Jęczmień, rub. sr. 5 kop. 10 (r. sr. 8 k. 50 czetw.) Owsa r. sr. 3 k. 30 (rub. sr. 5 k. 50 czetw.) Kartofli rsr. 2 kop. 25 korzec (rub. sr. 3 kop. 75 czetwiert.) Grochu korzec rub. sr. — kop. — (rub. sr. — kop. — czetw) Rzepak korzec rsr. — kop. — (czetw. rsr. — kop. —.) Buraków korzec rub. sr. 1 kop. 14 (czetw. rub. sr. 1 kop. 90.) Gryka rub. sr. — kop. — korzec (rub. sr. — kop. — czetwiert.) Siana pud 27 kop. Słomy kopa rub. sr. 2 kop. 50. Okowity garniec rub. sr. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. 96, z konsumcyą.— Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 100. Znajduje się na składach 100.

Ogłoszenia.

Od Redakcyi.

Upraszamy autora artykułu, pod tytułem: *Porównanie, z Radomskiego nad Pilicą* — o nadesłanie dalszego ciągu i końca, gdyż inaczéj drukować go nie możemy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 Stycznia (9 Lutego).—Za Obligi skarbowe żądano rsr. 84 kop. sr. 7, dają rub. sr. — kop. sr. — (oprócz kuponu). — Listy zastawne IIgo Okresu (oprócz kuponu) żądają rub. sr. — kop. — dają rsr. — kop. — IIIgo Okresu (bez kuponu) żądają rsr. 14 k. 84 1/2, dają rub. sr. — k. —.— Nowa Rossyjska pożyczka, żądają rsr. 97 kop. 61 dają rsr. — k. —. Za półimp. żądają rsr. 5 k. 25, dają rsr. — k. —. Wartość Kuponu Obl. rsr. 1 kop. 43 1/3.— Listów Zastawnych kop. 8. Nowéj Rossyjskiéj pożyczki rubli sr. 1 kop. sr. 63 8/9. — Wexle. Berlin, za 100 tal. żądają rsr. 95 k. 10; płacą rsr. — kop. —. Gdańsk za 100 tal. żądają r. sr. 94 k. 95 dają r. sr. — k. —. Hamburg, za 300 BMk. żądają rsr. 144 k. 90, dają rsr. — k. —. — Londyn, za 1 funt szt. żądają rsr. 6 k. 42, dają rsr. — k. —. — Moskwa za 100 rsr. żądają rsr. 99 k. 50, dają rsr. — kop. —.— Petersburg, za 100 rsr. żądają rub. sr. 100 kop. — dają r. sr. — kop. —. — Paryż, za 300 fr. żądają sr. 76 k. 65, dają rsr. — kop. —.— Wiedeń, za 150 złr. żądają r. sr. 92 kop. 25 dają rsr. — kop. —.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ

Dnia 7 Lutego 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	94
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	103½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80½
» Listy Zastawne nowe	92¾	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	91
» B. 200 »	—	20½

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 28 Stycznia (9 Lutego) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny **T. Hertz.**